

Gazeta SŁAWIĘCICKA

Pismo Przyjaciół Sławięcic

Nr 32

Kwiecień 1998

cena 1 zł



Nasza Pascha

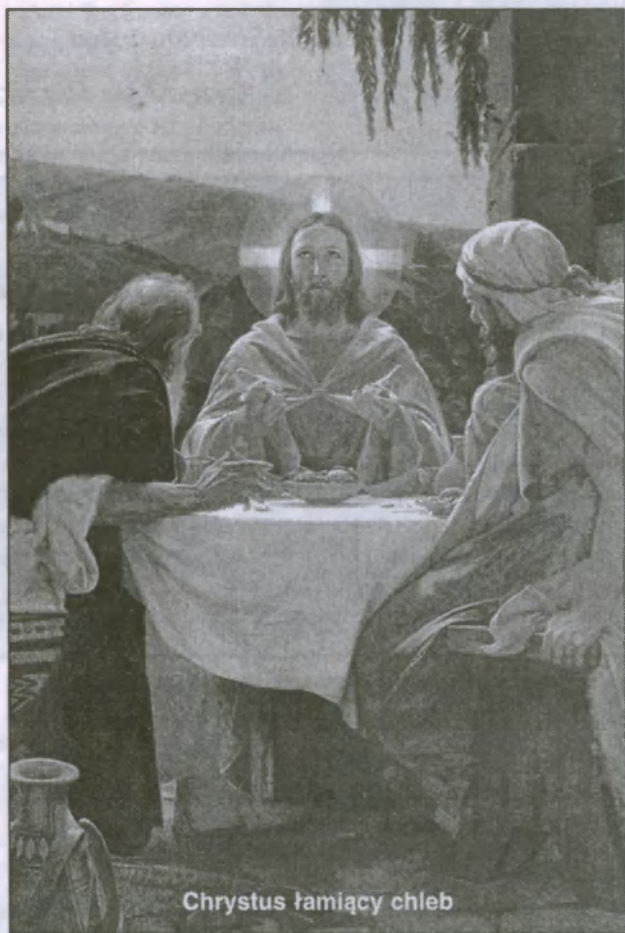
Same święta Wielkanocy poprzedza tzw. Triduum Paschalne, którego szczytem jest Wigilia Paschalna. Co zatem oznacza słowo Pascha?

Słowo Pascha w języku hebrajskim oznacza przejście, wyjście. Dla narodu wybranego najważniejszym wydarzeniem było wyjście z niewoli egipskiej i przejście przez Morze Czerwone. To cudowne wydarzenie Izraelici nazwali Paschą. Pascha była i nadal jest największym Świętem Żydów. Na wieczną i ciągle żywą pamiątkę wyjścia w dniu 14 nizan (miesiąc, w którym dojrzewają kłosy) zabijano baranka i, podobnie jak w noc wyjścia, spożywano go w domu w czasie specjalnej uczyty paschalnej. Pascha izraelska była zapowiedzią innego wydarzenia, tym razem w Nowym Testamencie - Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Wyjście z niewoli zapowiadało inne wyjście, inne wyzwolenie - nas z grzechu, z niewoli szatana. Była to zapowiedź, że Chrystus odda swoje życie dla zbawienia ludzi, że On będzie prawdziwym barankiem paschalnym, który gładzi grzechy świata. Stąd wziął się zwyczaj kładzenia na stoły wielkanocne baranków. Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa nazywamy także Paschą.

Dlaczego? Dokonało się po raz pierwszy w historii cudowne przejście ze śmierci do życia. Nigdy przedtem nie zaistniał fakt wyjścia z grobu. Odtąd Pascha Chrystusa, doroczny obchód Triduum Paschalnego jest dla nas największym Świętem.

Dni od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Wielkanocnej stanowią jedną całość - jeden obchód Paschy Chrystusa i nie można ich odłączyć od Świąt Wielkanocnych.

Prawdziwy chrześcijanin zaczyna świętować Święta Wielkanocne w Wielki Czwartek wieczorem. Dzień przed śmiercią Jezusa na krzyżu miała miejsce uczta paschalna nazwana Ostatnią Wieczerzą, która nie tylko była pamiątką wyjścia Żydów z niewoli. W jej trakcie Chrystus ustanowił Eucharystię i Kapłaństwo. Jezus Chrystus, Baranek Boży, został ofiarowany na krzyżu i był spożywany w czasie Ostatniej Wieczerzy w czasie trwania Paschy Żydowskiej.



Chrystus łamiący chleb

Czy w naszym życiu dokonuje się jakaś Pascha? My również zmartwychwstaniemy. Na końcu świata dokona się nasze przejście ze śmierci do życia, do zmartwychwstania. Jednak już tu na ziemi człowiek przechodzi ze zła do dobra, z grzechu w stan łaski. Dokonuje się to przez sakramenty św. zwłaszcza sakrament pokuty. Człowiek zmienia się, następuje poprawa ze złego na lepsze.

W tym sensie całe życie chrześcijanina ma charakter paschalny. Nasza pascha musi się dokonywać zawsze, ile razy zdarzy nam się nieszczęście popełnienia grzechu, złego czynu. Mamy się wówczas nawracać do Boga, przechodzić ze zła do dobra. Nieustanna walka dobra ze złem musi dokonywać się ciągle w nas. Nasze zmartwychwstanie będzie ostatecznym etapem naszej Paschy, dokonywanej się ciągle przez każde zwycięstwo dobra ze złem.

Takiego prawdziwego przeżywania Paschy Chrystusa i Paschy naszej życzymy sobie na te kolejne święta wielkanocne.

Ks. Zygfryd LESZ

Niechaj radosne Alleluja, Łaska i Moc Zmartwychwstałego Chrystusa będą z Wszystkimi Drogimi Czytelnikami i Przyjaciółmi „Gazety Sławięcickiej” przez cały okres Świąt Wielkanocnych i przez całe życie

Redakcja „Gazety Sławięcickiej”

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?

Czy widzieliście, drodzy Czytelnicy, co potrafią nasze dzieci? Jeśli nie - to żałujcie! Ten, kto był 2. marca w auli Zespołu Szkół Chemicznych (dziękujemy za gościnność!), miał okazję zobaczyć i usłyszeć osiągnięcia uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej nr 16 w Kędzierzynie-Koźlu. Na znakomity pomysł wpadł dyrektor Mieczysław Dąbrowski. Podsumowanie osiągnięć uczniów szkoły po pierwszym semestrze jako publiczna prezentacja umiejętności zdobytych w szkole i poza nią, połączona z wręczeniem dyplomów i odznak w obecności rodziców to - z jednej strony uhonorowanie naszych ciężko pracujących pociech, a z drugiej strony - to doskonała okazja do wspólnego podziwiania ich wcale niemałych możliwości. Pozwólcie Państwo, że zacytuję tu dane przekazane przez dyrektora Dąbrowskiego, który przedstawił najważniejsze osiągnięcia Publicznej Szkoły Podstawowej nr 16 w I półroczu roku szkolnego 1997/98.

I. Wyniki w nauce:

W grupie klas I-III pierwsze miejsce zdobyła klasa 2b ze średnią ocen 4,21. Wychowawczynią klasy jest Maria Pańków.

Następujący uczniowie klas młodszych zostali wyróżnieni odznaką „Wzorowy uczeń”: Angelika Łukasik (kl. Ib), Daniel Kozłowski (Ib), Daniel Kozłowski (Ib), Małgorzata Tomik (Ia), Adam Szmyd (Ia), Katarzyna Zielińska (2a) Tomasz Tomik (2a), Joanna Kozłowska (2b), Alicja Tomaszewska (2b), Joanna Jędrzejak (2b), Sandra Kaduk (2b), Anna Grzywocz (3a), Adam Damaszek (3a), Marta Klimmek (3b), Magdalena Burzan (3b), Anna Pyrsz (3b), Karolina Kwiatkowska (3b).

W grupie klas IV-VIII najwyższą średnią ocen - 3,99 uzyskała klasa pani Anny Chodnik - IVb

Tabela 1. Konkursy wewnątrzszkolne w klasach I-III

KONKURS	UCZEŃ	KLASA	MIEJSCE
Plastyczny "Bądź bezpieczny na drodze"	Dawid Marondel	II a	1
	Magdalena Burzan	III b	2
"Dbajmy o zdrowie"	Joanna Wołowska	II b	1
	Karolina Kwiatkowska	III b	2
	Adam Damaszek	III a	3
Konkurs ortograficzny	Katarzyna Zielińska	II a	1
	Ryszard Grzesik	III a	2

Tabela 2. Udział w konkursach przedmiotowych

KONKURS	UCZEŃ	KLASA	OSIĄGNIĘCIE	OPIEKUN
Turniej Muzyczny	Tomasz Klimek	VIII b	5 miejsce finał wojewódzki	mgr Anna Chmura
Wojewódzki Konkurs Polonistyczny	Katarzyna John	VIII b	2 miejsce eliminacje miejskie	mgr Krystyna Kosno
Konkurs Historyczny	Ewa Sojka	VIII b	4 miejsce eliminacje miejskie	mgr Halina Wilim
	Katarzyna John	VIII b	6 miejsce eliminacje miejskie	
Konkurs Biologiczny	Maciej Burdynowski	VII a	2 miejsce eliminacje miejskie	mgr Małgorzata Smalec-Witczak
Konkurs Językowy "Wschód-Zachód" język angielski	Maciej Burdynowski	VII a	7 miejsce w finale miejskim	Urszula Sus
	Jakub Kędziński	VII a	21 miejsce, awans do II etapu	
Konkurs Językowy "Wschód-Zachód" język niemiecki	Katarzyna John	VIII b	3 miejsce w finale miejskim	
	Maciej Burdynowski	VII a	17 miejsce eliminacje miejskie	
	Anna Widurska	VIII b	19 miejsce eliminacje miejskie	
	Jolanta Sadowska	VIII b	22 miejsce eliminacje miejskie	

Indywidualnie najwyższe wyniki uzyskali:

Katarzyna John kl. VIII b - średnia ocen 5,07 oraz Maciej Burdynowski kl. VIIa - średnia ocen 5,00

II. Udział w konkursach przedmiotowych - patrz tabela 2

III. Zawody sportowe

a) dziewczęta, opiekun Ewa Sobiesierska-Żabiuk

Trójbój LA 1 miejsce Finał Miejski - zespołowo biegi przełajowe:

Patrycja Koehler VII b 1 miejsce Finał Miejski,

Marta Ziobrowska VIII a 3 miejsce Finał Miejski

b) chłopcy, opiekun Mariusz Ogonowski

Trójbój LA 2 miejsce Finał Miejski - zespołowo

piłka nożna 3 miejsce Finał Miejski (kat. chłopców starszych) biegi przełajowe:

Andrzej Słabosz VIII a 2 miejsce Finał Miejski

Marcin Kulpok VIII b 3 miejsce Finał Miejski

Szymon Jaremkó zdobył 6 miejsce w plebiscycie na najlepszego sportowca miasta

IV. Konkursy wewnątrzszkolne w klasach I-III - patrz tabela 1

Tak więc osiągnięć niemało, co cieszy i świadczy o dobrym poziomie szkoły. Szkoda tylko, że ciągle nasze dzieci muszą dojeżdżać na wiele zajęć pozalekcyjnych do Kędzierzyna lub Koźla. Trzeba jednak też przyznać, że i w tym zakresie nastąpiła poprawa. W sławieckiej szkole są prowadzone kółka zainteresowań: matematyczne i polonistyczne, odbywają się lekcje języka angielskiego i tańca towarzyskiego. Na szczególne podziękowania zasługuje pani mgr Małgorzata Smalec-Witczak, za opiekę nad szkolnym Kółem Ligi Ochrony Przyrody prowadzoną kosztem swojego wolnego czasu. (Czekamy

na drugi numer „Vademecum Przyrodnika” - gazetki szkolnego Koła LOP. Rośnie nam konkurencja, a może nowi współpracownicy? Gratulujemy!)

Liczymy na to, że takie spotkania informujące o życiu i osiągnięciach szkoły staną się tradycją. To cenne źródło informacji o szkole i znakomita forma integracji pedagogów, rodziców i dzieci.

Suplikacje

*Boże, po stokroć święty, mocny i uśmiechnięty
Iżes stworzył papugę, zaskronca, zebę przegowaną -
Kazałeś żyć wiewiórce i hipopotamom -
Teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami -
dzisiaj, gdy mi tak smutno i duszno, i ciemno
uśmiechnij się nade mną*

(ks. Jan Twardowski)

ZYCZENIA

Księdzu Proboszczowi Janowi Piechoczkowi
oraz księdzu Wikaremu Zygfrydowi Leszowi

z okazji urodzin gorące życzenia obfitości Łask Bożych we wszystkich poczynaniach, zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz Bożego uśmiechu na każdy dzień składa

Redakcja „Gazety Sławięćickiej”

Witam ponownie drogich czytelników po niezamierzonej przerwie. Ten felieton miał się ukazać w poprzednim numerze gazety. Nie ukazał się, gdyż nie zdążyłem go napisać. I o tym właśnie będzie. Felieton o braku czasu, czyli właściwie o braku czegoś, czego nie ma. Bo cóż to jest - czas? Łatwo go zmierzyć. Wymyśliliśmy różne przyrządy do tego służące. Łatwo go też stracić - tu przyrządy nie są potrzebne - sam się traci. Ale kto z nas wie, co to właściwie jest? Mówimy „upływ czasu”, ale co naprawdę upływa? Na pewno upływa nasze życie, jednak przecież nikt nie postawi znaku równania między „życiem” i „czasem”. Jakaś tam między nimi zależność istnieje, ale przecież to nie to samo. Może jednak? Jakże podobne znaczenie mają zdania: „nie starcza czasu na coś” i „nie starcza mi życia na coś...” Od tego porównania już blisko do następnego. Pomyślmy o konsekwencjach zdania, które tak często wygłaszamy: „marnuję czas”. Swoją czas, czy cudzy. Marnuję!

Jakoś tak dziwnie się porobiło, że im szybciej człowiek żyje, tym bardziej mu tego czasu brakuje. Poruszamy się coraz prędzej, coraz częściej patrzymy na zegarek, nasze kalendarze pęcznią od terminów umawianych z dokładnością do kwadransa, a może nawet minuty, używamy komputerów, telefonów, faksów, poczty elektronicznej... To całe współczesne oprządkowanie pozwala na opraco-

wanie i przekazanie nieprawdopodobnych ilości informacji w niesłychanie krótkim czasie. A wciąż go brak! Brak go na tak ważne dla nas rzeczy, jak rozmowa z rodziną i przyjaciółmi, przeczytanie książki i chwila nad nią refleksji, wreszcie na odpoczynek, taki aktyw-

uczyć się go na takie cele znajdować. W przeciwnym wypadku będziemy w przelocie warczeć na siebie wzajemnie, mijając się zewzrokiem utkwionym w tarczę zegarka, z telefonem komórkowym przy uchu. Na szczęście trwałoby to niezbyt długo. Niestety, w budzenie państwa nie ma pieniędzy na reformę ochrony zdrowia i warto też o tym pamiętać.

Dlatego przypomnijmy sobie czasem słowa piosenki Jana Kaczmarka „Okurnej chacie, w której „nic się o 14⁰⁰ nie zaczyna” i zaszyjmy się „w kupę liści, tak żeby tylko czubek nosa było widać”. Przywołam tu wspomnienie z czasów studenckich, kiedy w czasie wakacji pojechałem w góry z grupą przyjaciół. Na własnych plecach nieśliśmy wszystko, co nam było potrzebne do życia (zatem niewiele tego musiało być), nie mieliśmy radia, telewizora, a nawet zegarka. Namioty rozbijaliśmy kiedy nam się podobało i tam, gdzie nam się podobało. Spróbujcie, drodzy czytelnicy tak spędzić wolne chwile. Czas wtedy przestanie być problemem. Bo co to takiego ten czas? Przecież sami go wymyśliliśmy! Tak naprawdę, to go wcale nie ma! Sprawdźcie, wakacje już blisko.

A na razie życzę wszystkim dużo, dużo zdrowia i umiejętności gospodarowania czasem, co zresztą prawie na jedno wychodzi.

KRZYSZTOF BURDYNOWSKI

SPÓŹNIONY FELIETON

ny - grę w tenisa, piłkę, bieganie, czy choćby jazdę na rowerze. Prawdopodobnie, nie stojącym w kącie pokoju, gdzie kręcąc pedałami dyktujemy list sekretarce lub obserwujemy na monitorze notowania giełdowe. O grze w golfa czy kręgle nie wspomnę, bo gdzie te nasze pola golfowe czy kręgielnie? A dlaczego ich nie ma? Bo nie mamy na to czasu! Prawda, ale dlaczego nie mamy? Czy to nie jest tak, że po prostu nie umiemy go odpowiednio wykorzystać? Dorośliśmy do kapitalizmu, do tych wszystkich giełd, faksów, modemów i telefonów komórkowych, ale nie dorośliśmy jeszcze do zadbania o siebie. O innych także. Naprawdę dobrze i wydajnie będzie się nam pracować, gdy będziemy wypoczęci i zadowoleni. Do tego konieczny jest czas. Musimy na-

Modlitwa Pielgrzyma

O Ziemi Obiecanej przed wiekami
Odnaleziona

Niekanonizowana Pięta Ewangelia Święta
Przez pustynię myśli przechodzę
Pielgrzym niegodny, człowiek grzeszny
Nocą
Dotykam stopami swymi kamieni
Święta Ziemi.

- A Ty nie podnosisz krzyku
- Nie trzęsiesz się
- Nie rozstępujesz.

Zapraszasz mnie na biblijne ścieżki Przymierza
Słucham pokornie głosu Twego
Powiedz mi dokąd iść mam
By odnaleźć ślady Boga - Człowieka - Jezusa
i ucałować w milczeniu

Bez słowa Amen

(ks. Kazimierz - pielgrzym do Ziemi Świętej)
(w dzienniku swojej pielgrzymki odkrył pielgrzym Grzegorz)

Kącik historyczny



Na zdjęciu: Sławięćickie przedszkolaki... 60 lat temu. Przedeł wojną przedszkole znajdowało się w „Paulinen-Schule”, obecnie ul. Orkana 19, obok Szpitala Nr. 3 im. Roberta Kocho

XXX piesza pielgrzymka do Częstochowy

W porozumieniu z ks. proboszczem Janem Piechoczekiem ustalono termin tegorocznej pieszej pielgrzymki ze Sławięcic do Częstochowy. Wyruszamy w poniedziałek 22 czerwca o godz. 7⁰⁰ po wspólnej porannej mszy św. Jak zwykle etapami naszego pielgrzymiego wędrowania będą WIELOWIEŚ, BORONÓW. Na JASNEJ GÓRZE pragniemy być po południu w środę 24 czerwca. 25 czerwca spędzimy w Częstochowie, aby po południu tego samego dnia wrócić do Sławięcic. Tego-

roczna wyprawa to mały jubileusz. Wyruszamy ze Sławięcic już po raz trzydziesty. Tych, którzy nie mogą wędrować pieszo, zapraszamy na nasze wieczorne modlitwy przy ognisku. Można również dojechać do Częstochowy na jeden dzień pobytu i razem z całą grupą wrócić do domu. Serdecznie pozdrawiam przyjaciół pielgrzymów w kraju i za granicą i zapraszam na czerwcowy szlak.

Gerard Kurzaj

Czy pamiętacie?



Holender w Sławięcicach

JACOB SLUIS („BOB”)

to nazwisko, z którym prawdopodobnie zetknęliśmy się już w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Pan Jacob Sluis związany z Kędzierzynem-Koźlem już kilka lat, dobrze znany jest ze swej charytatywnej działalności. Niezależnie od firmy handlowej, którą prowadzi, często włącza się w organizowanie pomocy dla rodzin oraz instytucji w naszym mieście. Ostatnio przywiózł z Holandii dla naszego Sławięcickiego Zespołu Opiekuńczo-Leczniczego (przy szpitalu nr 3) całą partię specjalistycznych uchwytów, balkoników itp. sprzętu. Piszemy o tej sprawie na prośbę Kierownictwa i pacjentów ZOL-u. Bardzo dziękujemy BOB!

Redakcja

Piesze pielgrzymki ze Sławięcic na Jasną Górę trwają już 30 lat!



REDAGUJE KOLEGIUM: Grzegorz Bialek, Krzysztof Burdynowski, Halina Fogel, Josef Galla, Maria Różyńska, Gerard Kurzaj (red. nac.), Włodzimierz Matuszewski, Piotr Olesz i współpracownicy
SIEDZIBA REDAKCJI: Biblioteka Publiczna w Sławięcicach, ul. Stefana Batorego 32.

Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora naczelnego: 47-230 Kędzierzyn Koźle, ul. Asnyka 17, tel. 8352-51

Redakcja zaprasza wszystkich do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie.

Osoby mieszkające obecnie za granicą, a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem „Gazety Sławięcickiej” prosimy o listowny kontakt z redakcją.

Konto bankowe gazety (złotówki i waluty wymienne): Bank PKO SA w Kędzierzynie - Koźlu nr 553 157-859 16-232.

Zgromadzone środki przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów druku. Z góry dziękujemy!

Autorzy i redakcja nie pobierają wynagrodzeń.

Skład komputerowy i druk Zakład Poligraficzny W. Wiliński, Gliwice, ul. Chopina 6, tel. 31-32-16, 37-55-68, zam. 186

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT**PIŁKA NOŻNA****KS Sławięcice -
- z kim w klasie B?**

19.04.1998 r. godz. 16 ⁰⁰	Urbanowice - Sławięcice
26.04.1998 r. godz. 16 ⁰⁰	Stebłów - Sławięcice
03.05.1998 r. godz. 16 ⁰⁰	Sławięcice - Januszkowice
10.05.1998 r. godz. 16 ⁰⁰	Pawłowiczki - Sławięcice
17.05.1998 r. godz. 16 ⁰⁰	Sławięcice - Pokrzywnica
24.05.1998 r. godz. 16 ⁰⁰	Łany - Sławięcice
31.05.1998 r. godz. 16 ⁰⁰	Sławięcice - Reńska Wieś
07.06.1998 r. godz. 17 ⁰⁰	Stare Koźle - Sławięcice
14.06.1998 r. godz. 17 ⁰⁰	Sławięcice - Gierałtowiec

Strzelanie

Na strzelnicy LOK w Opolu odbyły się zawody kontrolne w strzelaniu z broni pneumatycznej z udziałem kadry okręgu. W kilku konkurencjach Sławięciczanie reprezentujący Kluby Sportowe MMKS Kędzierzyn-Koźle i Spartę Kędzierzyn-Koźle uzyskali wysokie lokaty. Współtwórcą tych sukcesów jest trener Andrzej STAROSTKA.

**WYSOKIE LOKATY,
SŁAWIĘCICZAN****MŁODZICY**Pistolet pneumatyczny Ppn - 30

1. Marek Dębicki (Gwardia Opole)	- 271 pkt.
2. Szymon Jaremko (MMKS Kędzierzyn-Koźle)	- 265 pkt.
3. Mariusz Kondratowicz (Instal Opole)	- 258 pkt.

Karabin pneumatyczny Kpn - 30

1. Michał Niekraś (Instal Opole)	- 251 pkt.
2. Adam Adamiec (MMKS Kędzierzyn-Koźle)	- 250 pkt.
3. Marek Laskowski (Instal Opole)	- 220 pkt.

JUNIORZY MŁODSIPistolet pneumatyczny Ppn - 40

1. Jakub Mitoraj (Gwardia Opole)	- 376 pkt.
2. Piotr Urbaniak (Instal Opole)	- 373 pkt.
3. Jan Fogel (MMKS Kędzierzyn-Koźle)	- 356 pkt.

JUNIORZYPistolet pneumatyczny Ppn - 60

1. Wojciech Knapik (Instal Opole)	- 555 pkt.
2. Paweł Zdon (Sparta Kędzierzyn-Koźle)	- 515 pkt.
3. Paweł Łasak (Sparta Kędzierzyn-Koźle)	- 448 pkt.

Karabin pneumatyczny Kpn - 60

1. Sławomir Walisko (Sparta Kędzierzyn-Koźle)	- 537 pkt.
2. Michał Lewald (Sparta Kędzierzyn-Koźle)	- 535 pkt.
3. Wojciech Klimczyk (Instal Opole)	- 535 pkt.

*Po rundzie
jesiennej*

Ruszyła druga runda rozgrywek mistrzowskich edycji 1997/98 „wiosna '98” Kędzierzyńsko-Kozielskiego Podokręgu Związku Piłki Nożnej oraz Opolskiego OZPN.

Po rundzie jesiennej sławięcicy piłkarze klasy B zajmują szóstą pozycję w tabeli uzyskując 16 punktów i różnicę bramek 30-25. Wszystko to za mało, aby marzyć o awansie, lecz powinno uchronić drużynę przed widmem spadku pod warunkiem, że piłkarze w rundzie wiosennej znacznie powiększą swój dorobek punktowy.

Gorzej przedstawia się sytuacja młodych piłkarzy w II lidze juniorów, którzy znajdują się w tabeli na 12 miejscu na 14 uczestniczących zespołów (12 gier, 9 pkt. 25-46 bramek). Z danych wynika, że czeka ich twarda walka o utrzymanie się w II lidze juniorów.

Najwyżej notowani po rundzie jesiennej są trampkarze KS Sławięcice. W grupie I startują z pozycji lidera do rundy wiosennej mając na koncie 21 pkt. i różnicę bramek 28-6. Mocno zagraża wicelider „Odra-CPN-Jarand” Kędzierzyn-Koźle, który zgromadził 18 pkt. przy 59-6 różnicy bramek. Znosi się na wielką rywalizację najmłodszych piłkarzy.

**O
PUCHAR
POLSKI**

Do rozgrywek piłki nożnej o Puchar Polski '98 na szczelbu Podokręgu Związku Piłki Nożnej w Kędzierzyńsko-Koźlu wystartowały 23 zespoły z klasy A, B i C. Rozegrano trzy kolejki eliminacyjne i mecze półfinałowe, w których LZS Pawłowiczki zwyciężyły KS „Orzeł” Polska Cerekiew 4-2, a LKS „Górnik” Januszkowice pokonał LKS „Spartan” Grudnia Wielka 4-1.

Zwycięskie drużyny spotkają się w terminie późniejszym w meczu finałowym o zdobycie Pucharu na szczelbu Podokręgu i awans do rozgrywek na szczelbu Opolskiego OZPN. Drużyna KS Sławięcice wyeliminowała w pierwszej kolejce A - klasowy zespół LZS Odrzanek, Dziergowice wynikiem 2-1, natomiast w drugiej ulegli drużynie LKS Victorii Cisek II rezultatem 0-1 i zakończyła swój udział w dalszych rozgrywkach piłkarskich o Puchar Polski '98.

Po raz kolejny okazało się, że „Puchar Polski” rządzi się swoimi prawami. Wszystkie zespoły A - klasowe zostały wyeliminowane, a do ścisłego finału zakwalifikowały się dwie drużyny B klasowe LZS Pawłowiczki i LKS Górnik Januszkowice.

Z minionych lat ... piłki!

Na zdjęciu: drużyna RKS „ENERGETYK” Sławięcice (po prawej) po zwycięskim meczu piłkarskim 3-2 z KS „ENERGETYK” Poznań (zawody o puchar Federacji Sportowej Energetyk w 1962 r.). W środku sędzia główny zawodów: Zygmunt Frytko.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Środa, 25.03.1998 r. przejdzie do historii miasta Kędzierzyna-Koźla, Śląska Opolskiego i kraju. W tym dniu zespół

Autorami znaczącego sukcesu sportowego są: siatkarze Marcin Prus, Michał Chadała, Sławomir Gerymski, Andrzej

ner Jan Such, II trener Andrzej Kubacki, trener odnowy biologicznej Andrzej Kostecki, kierownik drużyny Zbigniew To-

ZŁOTY „MOSTOSTAL AZOTY” KĘDZIERZYN-KOŹLE

„MOSTOSTAL AZOTY” Kędzierzyn-Koźle w piątym, decydującym meczu finałowym o Mistrzostwo Polski w Piłce Siatkowej pokonał drużynę BOSMANA MORZE SZCZECIN 3:0 (15:5, 15:8, 15:10) zdobywając złoto i tytuł Mistrza Polski '98.

Hala Sportowa w Kędzierzynie-Koźlu wypełniona po brzegi przez sympatyków wielkiej siatkówki stanowiła arenę spektaklu przy ogłuszającym i sportowym dopingu kibiców. Po meczu u przegranych panował smutek i przygnębienie, a u zwycięzców triumf i szampański szal radości z okazji zdobycia złotych medali, pucharów i tytułu Mistrza Polski '98. Na meczu obecni byli: wicewojewoda opolski Maciej Piróg, przedstawiciele władz Polskiego Związku Piłki Siatkowej, władz sportowych woj. opolskiego oraz prezydent Mirosław Borzym z członkami Zarządu Miasta Kędzierzyna-Koźla.

Solski, Rafał Musielak, Rafał Papke oraz Sławomir Skrzypiec, Roland Dembończyk, Leszek Kurowski, Bogusław Mien-culewicz i Wojciech Serafin, a także tre-

ner Jan Such, II trener Andrzej Kubacki, trener odnowy biologicznej Andrzej Kostecki, kierownik drużyny Zbigniew To-

Josef Galla



Mistrz Polski '98 w piłce siatkowej „MOSTOSTAL AZOTY” Kędzierzyn-Koźle

Min

agencja reklamowa

Małgorzata Ireneusz Matuszewscy

*Spokojnych i Wesółych Świąt Wielkanocnych
wszystkim Klientom*

obecnym i przyszłym
Życzy Agencja Reklamowa
MIM

Od 1.05.98 zapraszamy do nowej siedziby
Kędzierzyn-Koźle, Plac Wolności 4, tel./fax 81 83 09

Reklama wizualna, przestrzenna, na samochodach, komputerowe
opracowania i wycinanie litów, wyklejanie wlotry, flagi,
naklejki samoprzylepne, wizytówki, dyplomy, proporzyczki,
znaczki typu BUTTON, sprzedaż folii samoprzylepnej i.t.d.

PODZIĘKOWANIE

Klub Sportowy „Sławęcice” dziękuje firmie „MEC” z Kędzierzyna-Koźla za dużą pomoc okazaną przy rozpoczęciu remontu szatni, na stadionie przy ul. Sadowej.

Zarząd Klubu

Tomkowi Kulawikowi marzy się taki
stadion w Sławęcicach!
W Bayern-Leverkusen już taki obiekt mają.



*Die Sozial Kulturelle Gesellschaft der Deutschen
im Oppelner Schlesien wünscht allen Einwohnern
und Lesern der „Gazeta Sławięcicka“*



*Ein Frohes Osterfest
Der Vorstand-Ortsgruppe Sławięcice*



*Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na
Śląsku Opolskim życzy wszystkim mieszkańcom Sła-
więcic i czytelnikom „Gazety Sławięcickiej“*

Wesołych Świąt Wielkanocnych

Zarząd Koła Sławięcice



Tak wygląda dom budowany w Gliwicach przez Habitat for Humanity

„Habitat for Humanity”

Dnia 24 marca 1998 roku gościliśmy w Sławięcicach niezwy-
kłych ludzi. Z inicjatywy Pana Andrzeja DECA naszym gościem
był dyrektor krajowy amerykańskiej organizacji HABITAT FOR
HUMANITY mgr inż. Czesław CZUDEK. Trudno w kilku sło-
wach streścić cele działania tej ciekawej inicjatywy. Najkrócej
mówiąc chodzi o budowę domów - mieszkań w możliwie najtań-
szy sposób, ale jednocześnie po to, aby w przyszłości wspólnie
tworzyć dobrą atmosferę na zbudowanym przez siebie terenie.
Duże znaczenie przy tego typu budowaniu ma własny wkład pra-
cy oraz bezpłatny udział w pracach ochotników z różnych kra-
jów. Całe przedsięwzięcie wymaga oczywiście dużych organiza-
cyjnych przygotowań. Obecny na spotkaniu Pan JOSEF GAL-
LA, członek Zarządu Miasta Kędzierzyna-Koźla obiecał zorga-
nizować kolejne spotkanie z udziałem kompetentnych organów
naszej gminy, w celu konkretyzacji działań.

Myślę, że o szczegółach tej ważnej i ciekawej sprawy wkrót-
ce w Kędzierzynie-Koźlu usłyszymy.

Gerard Kurzaj

ZMARŁ PAN EMIL MATUSZYK

Był wieloletnim przewodniczącym Rady Miejskiej Kędzie-
rzyna-Koźla. Wielokrotnie był gościem osiedla Sławięcice.
W ubiegłych latach przeżywał wspólnie z nami jubileuszowe
uroczystości 750-lecia Sławięcic. Witaliśmy razem na sławię-
cickim stadionie gości z Teksasu i Niemiec. Ci, którzy Go zna-
li bliżej, wiedzą, że przywiązywał wielką wagę do samorząd-
ności na poziomie osiedli. PANIE EMILU za wszystko co
uczyniłeś dobrego dla mieszkańców naszej sławięcickiej spo-
łeczności składamy szczerze podziękowanie.

Rada Osiedla Sławięcice

Wszystkim krewnym, znajomym, księżom,
delegacjom, klubom sportowym, sąsiadom,
wszystkim, którzy okazali pomoc, współczucie
i wzięli udział w pogrzebie męża i ojca

Śp.

ROMANA MASZTALERZA

serdeczne podziękowania składa

żona z dziećmi i rodzina

Dziękujemy

Paniom

Joannie BUBALLA, Wandzie KUŁODZIK

oraz Gretel STIRN - GEISLER

za finansowe wsparcie naszej gazety.

Wesołych Świąt! Pozdrawiamy!

Redakcja

ZEBRANIE MIESZKAŃCÓW

Osiedla Sławięcice z udziałem władz Kędzierzyna-Koźla, Radnych,
Policji oraz przedstawicieli innych instytucji odbędzie się **23 kwietnia**
(czwartek) **1998 r. o godz. 18⁰⁰** w Szkole Podstawowej. Będzie okazja
porozmawiać o wszystkich ważnych dla naszego osiedla sprawach. Li-
czymy jak zwykle na dużą frekwencję!

Zaprasza Rada Osiedlowa

Kanalizacja rusza dalej

W budżecie Kędzierzyna-Koźla na 1998 r. znaczną kwotę przezna-
czyli radni na kontynuację budowy kanalizacji sanitarnej dla naszego osie-
dla. Dużą kwotę przeznaczy ponownie na to ważne zadanie Fundacja Roz-
woju Śląska. Tegoroczny etap budowy przewiduje skanalizowanie nastę-
pujących ulic: Gojawczyńskiej, Małej, Żmichowskiej, Wróblewskiego,
Kameralnej, Ks. Opolskich, Ujejskiego, Asnyka oraz początkowego od-
cinka ul. Sławięcickiej aż do ul. Asnyka. Roboty mają ruszyć w maju.
Takie informacje uzyskałem od naszych Radnych. Czy to się uda? Trzy-
mamy wszyscy kciuki za powodzenie przyjętych planów.

Gerard Kurzaj

SNY O BOGACTWIE

Zawsze jej się wydawało, że co, jak co, ale ze swoimi dziećmi będzie miała dobry kontakt. Och, jakże się myliła!

Wiecznie zagoniona, próbująca nadążyć za uciekającym czasem, ani się spostrzegła, że dzieci rosną, a ona niemal powieliła stereotyp z własnego dzieciństwa; ma być posprzątane, ugotowane, uprane, wyprasowane.

... Do tego należało dołożyć ogródek, stoiki, kolejki, no i przecież praca zawodowa - a jakże! Najważniejsza jest praca zawodowa, dokształcanie, bo może jakiś sukces, awans, nagroda. Wieczorem padała z nóg. W nocy biegła od łóżeczka do łóżka. Tego bolał ząb, tamtego brzuch. Oprócz obowiązków, chciała mieć chwilę wytchnienia - jak choćby herbatka z mężem, który żył również według zupełnie podobnego schematu.



Z zadowoleniem więc przyjmowali fakt, że dzieci zajmują się sobą, nie przychodzą nie wiadomo z jakimi problemami, nie marudzą i są w miarę samodzielne. Już nie pamięta, w którym momencie odkryła, że z rozkosznego chłopczyka nagle zrobił się dryblas, który na dotychczasowych „mamusię” i „tatusia” zaczął patrzeć jak na „STARSZYCH”. Nie, nie; nigdy nie mówił: „moi starzy” - po prostu „STARSI”. Podobno teraz taka moda. A potem zaczęły się coraz częstsze, delikatnie mówiąc, dyskusje. Ze zdumieniem, graniczącym wręcz ze strachem uświadamiała sobie, że dzieci wieloletni wysiłek rodziców, owszem może i zauważyły, bo właściwie niczego w domu nie brakuje, ale żeby aż tak harować?! - tego nie były w stanie pojąć zupełnie. Kiedy w jednej z takich rozmów dość głośnych zresztą, syn wykrzyknął jej, że tylko nieudacznicy zapracowują się na śmierć, uderzyła go w twarz. Stał jak wryty, a ona płacząc wybiegła z pokoju - Boże! - modliła się - Boże! błagam, pomóż mi bo tracę dzieci!

Cierpiała, ale postanowiła odnaleźć choćby małą szczelinę do wnętrza młodych - gniewnych. Z ogromnym trudem wspólnie z mężem zaczęła odrabiać tamten czas, albo raczej jego brak.

- Musimy, zwłaszcza z młodszym - mówiła - rozmawiać, o wszystkim rozmawiać!

I tak zaczął się nowy okres w ich małżeńskim i rodzicielskim życiu. Uczyli się slangu młodych.

Wyteżali wszystkie siły, aby oprócz słów: szmal, kesz, gablota, balanga, interesik, biznes, laska..., wyłowić jeszcze coś, co by świadczyło o normalności ludzkich uczuć w młodych, a już kamieniejących sercach.

Była niedziela. Wracali ze szpitala. Ich „latorośl” położono tam na kilka dni. Nic groźnego, ale odleżeć trzeba. Już któryś dzień z kolei lato jak z cebra. Wycieraczki na szybie samochodu nie były w stanie zbierać strug deszczu. Nie mieli ochoty na kolejną dyskusję na tematy wychowawcze, choć te stały się priorytetowe. Z odwrócenia wyrwał ich widok w dali migających świateł karetki pogotowia, policji i straży pożarnej. Już dojeżdżając, zorientowali się, że wypadek musiał być poważny. Na poboczu leżało przykryte ciało. Podbiegł do nich znajomy chłopak - Dziewczyna nie żyje! Jechali zachodnim samochodem! Bardzo szybko jechali! Ten kierowca to kolega waszego syna. Z jednej są klasy. Jest nieprzytomny! - Nie chcieli tego dłużej słuchać. Tak, pamiętają te dyskusje o szybkich samochodach, pięknych dziewczynach i cudownie mnożących się pieniądzech. Tego wieczoru nie mogli jeść, rozmawiać ani spać. Na następny dzień pojechali jeszcze raz na miejsce wypadku. Bez słowa oglądali poodzierane z kory drzewa i zrytą ziemię w rowie: „To mógł być nasz syn...” myślało każde z nich. Nogą wygrzebał kawałek kolorowej reklamy kasy oszczędnościowej w Niemczech; wielki napis „TAK MOŻESZ ZOSTAĆ BOGATY”.

- Spójrz, czyż to nie ironia w tej sytuacji? Dajmy to w prezencie naszemu „Młodemu”, może to przemyśli. Zajrzyjmy do szpitala.

- Zajrzyjmy! - odparła bez entuzjazmu.

Po raz pierwszy od wielu miesięcy żegnając się z nimi z nutą niepewności zapytał:

- Wpadniecie jutro? - choć na chwilę, co?

- Da się zrobić - odparł „starszy”. „Starszej” ze wzruszenia brakło słów.

MARIA

Zmartwychwstanie

Nad ranem...

*czuwali strażnicy
nad zmarłym Panem,
posłani od Piłata,
by stwórcy świata
uczniowie nie wykradli.
Czuwali wsparci na broni,
z zmęczenia i trwogi pobladli,
czekali, aż dzień się odstani.
I oto:*

*Jakby ktoś ogień rozpalił
nad grobu grotą!
Kamień grobowy się odwalił!
Powietrze od huku zadrzało!
Przy grobie anieli ukłękli!
Ujrzeli strażnicy wyłękli
prześliczne Chrystusa ciało
nad słońce jaśniejsze.
Stał Chrystus
Zmartwychwstały!*

*Grzeszniku,
strażniku Chrystusa w grobie,
Nie lękaj się!
Niech zmartwychwstanie
w jasności!
W tobie!*

(Henryk Biłka)

ODESZŁY W POKOJU

Franciszka Teresa JAROSZ l. 74

Elisabeth KIESLING

Wyrazy szczerego współczucia
rodzinom zmarłych

składa Redakcja

PODZIĘKOWANIE

Radzie Osiedlowej, Pani Gabrieli Huebner, Zakładom Młynarskim „Musiot i S-ka” dziękujemy za pomoc finansową.

Zarząd Klubu Sportowego

Śniło mi się, że...

* Między ulicą Serdeczną a lasem zbudowano osiedle domków jednorodzinnych. Domy były bardzo tanie, kredyty łatwe do spłacania, a osiedle czyste i zadbane...

* Otwarto pracownię komputerową w naszej Szkole Podstawowej. Dyrektor Dąbrowski aż płakał ze szczęścia. Dzieci były wniebowzięte...

* Odbędzie się zebranie mieszkańców Sławięcic, członków Towarzystwa Świadomego Unikania Stałego Zatrudnienia. Głównymi tematami obrad były sposoby przecinania brzeszczotem kabli 15 kV oraz najnowsze metody nocnego odzyskiwania blachy aluminiowej z rurociągów pod mostami. Dyskusja i wymiana doświadczeń trwały do rana.

Śnił: Gerard KURZAJ

KLUB SENIORA informuje

Aktywność naszego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów uwidacznia się w bardzo licznym członkostwie. Jest nas ponad 100 i ciągle przybywa - co dopinguje Zarząd do aktywności.

Już w styczniu zorganizowany został wyjazd do Gliwic na widowisko muzyczne pt. „Wesoła wdówka”.

W lutym odbył się udany wyjazd do Opola na kabaret pt. „Serduszka dwa”. Udało nam się również urządzić bal karnawałowy - taki z przebierańcami, a nawet z konikiem na biegunach, który wraz z właścicielką wybierał się do EUROPY. Cała impreza odbyła się w Szkole Podstawowej nr 16. Dyrektor M. Dąbrowski wyraził radość z możliwości goszczenia



Pod palmami w zamku Książ kawa smakuje lepiej

w szkole dostojnych SENIORÓW, życząc beztroskich chwil spędzonych razem. Do tańca przygrywali: p. Jochem i p. Kurzaj. Panowie byli niestrudzeni, na zmianę grali i organizowali zabawy. Uczestnicy zabaw zapominali o swoich problemach zdrowotnych i o to chodziło - oby takich chwil w jesieni życia było jeszcze wiele.

Za wspaniałą organizację imprez całemu Zarządowi serdecznie dziękują uczestnicy. W tym miejscu wspominamy Radę Osiedlową, która wspiera finansowo naszą działalność.

Dziękujemy.

H. Klyta



W Magdalence zawsze można odpocząć, pośpiewać i ...

PolSKI Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Sławięcicach życzy wszystkim Seniorom przeżywania w sercu i w świadomości

ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY



ŻYCZENIA

Wielce szanowni nasi Seniorzy

Panie: Marianna Bąk, Agnieszka Bleischwitz, Zofia Bleischwitz, Amalia Agnieszka Gnielka, Agnieszka Majnusz, Bronisława Kruk, Otylia Kubicka, Emilia Kunce, Teresa Piegza, Franciszka Płoskonka, Małgorzata Rekus, Elżbieta Sobota, Monika Sosna, Helena Śliwa, Helena Tiszbirek

oraz Panowie: Ignacy Kuchiwczak, Antoni Kulawik, Tadeusz Strempel obchodzili swoje urodziny.

Tradycyjnie więc z tej okazji prosimy przyjąć wiązankę najserdeczniejszych życzeń, wszelkiej pomyślności, dużo zdrowia oraz obfitych Łask Bożych.

Redakcja

GRATULACJE

Moc życzeń i gratulacji
Pani Monice WIECZOREK
z okazji 92-giej rocznicy urodzin
przesyła Redakcja

GRATULACJE

Pani Teresie DEPTA
Panu Józefowi SKOCZEK
wiązankę życzeń i gratulacji
z okazji 90-tej rocznicy urodzin
przesyła Redakcja

LAURKA

Szanownym Jubilatam Państwu
Janinie i Mieczysławowi WACHOM
z okazji 50-tej rocznicy ślubu
oraz Państwu
Dorocie i Erykowi OLSZÓWKOM
z okazji 40-tej rocznicy ślubu
składamy moc życzeń, Błogosławieństwa
Bożego, zdrowia i pomyślności
Redakcja

TELEGRAM

Z przyjemnością donosimy, że:
pp. Aneta Ciastko i Krzysztof Gryc
zawarli związek małżeński

W związku z tym radosnym wydarzeniem serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i Błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia

składa Redakcja

CHCESZ TANIO UBRAĆ SIEBIE I RODZINĘ?

Co za problem!

ZAPRASZAM WSZYSTKICH DO MOJEJ HALI TANIJ ODZIEŻY, KTÓRĄ PROWADZĘ NA SKŁADZIE HANDLOWYM „PRAKTYK” w Sławięcicach.

Czynne codziennie
od godz. 8³⁰ do 16⁰⁰.

Właściciel
JACOB SLUIS

Uczony światowej sławy rodem z Blachowni Śląskiej (1)

Gustaw Giemsa należy do grona trwale sławnych ludzi w świecie nauk medycznych i przyrodniczych. Giemsa został sławnym przez to, że opracował bardzo wszechstronną metodę barwienia preparatów mikroskopowych, a ponadto przez swoje badania w zakresie medycyny tropikalnej i okrętowej oraz poprzez prace dotyczące chemioterapii.

Słynnym stał się Gustaw Giemsa jednak przede wszystkim przez swoją metodę barwienia preparatów mikroskopowych, która została nazwana jego imieniem. Metoda Giemsy jest znana na całym świecie. Stosuje się ją i dzisiaj we wszystkich laboratoriach szpitalnych i naukowych. Barwienie metodą Giemsy służy do badania komórek krwi i szpiku kostnego, komórek nowotworowych oraz pasożytów jednokomórkowych jak i niektórych wirusów.

Uniwersalność, a zarazem prostota technicznego wykonania barwienia oraz powtarzalność i porównywalność wyników, przyczyniła się do tego, że Gustaw Giemsa jest postacią powszechnie znaną w świecie naukowym.

Nieznanym pozostał Gustaw Giemsa w swojej ojczyźnie, na Ziemi Opolskiej. Dlatego postanowiłem przedstawić go naszej rodzimej społeczności. Najpierw opowiem o jego życiu, a potem, w drugiej części, o jego karierze naukowej.

Gustaw GIEMSA (1867-1948)

Świadectwo urodzenia i chrztu znalazłem w archiwum urzędu parafialnego kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Katarzyny w Sławięcicach.

Gustaw Giemsa urodził się w Blachowni koło Sławięcic, jako syn mistrza hutniczego, dnia 20 listopada 1867 roku.

Były to czasy rządów prusko-niemieckich i dlatego zapis w księdze chrztów został dokonany w języku niemieckim i brzmi w oryginale następująco:

„Taufbuch der Pfarrkirche Slawentzitz 1865-1875, Folium 278, No 236, 1867: Blechhammer den 26. Decembr., Gustav Berthold Giemsa; Gustav Berthold Carl, Sohn des Huttenmeisters Gustav Giemsa, dessen Ehefrau Fanny, geboren Apfeld, ist geboren den 20 ten zwanzigsten November nachts um 2 Uhr. Taufzeugen: Berthold Böhm Buchhalter aus Slawentzitz, Emilie Mejer Frau Zimmermeister aus Gleiwitz”.

Blachownia, wówczas „Blechhammer” - podobnie jak wiele podobnych miejscowości na Górnym Śląsku - była kolonią lub wsią przemysłową. Z takich początkowo małych osad przemysłowych brały swój początek wielkie ośrodki przemysłowe i miejskie Śląska.

Jak opowiedział mi w dniu 18.XI.1968 roku ksiądz proboszcz Maksymilian Cichoń, to w owych czasach Blachownia nie była jednolitą miejscowością. Składała się z następujących osad:

- 1) Blechhammer-Süd; Blachownia Południowa
- 2) Medar-Mitte; Miedary-Środek
- 3) Medarska-Hutte; Huta Miedarska
- 4) Blechhammer-Neudorf; Blachownia Nowa Wieś oraz
- 5) Siedlung Blechhammer; Blachownia Kolonia, poza Kanalem Kłodnickim.

Należy pamiętać, jak już zaznaczyłem, że w owych czasach Górny Śląsk był częścią Rzeszy Prusko-Niemieckiej. Stąd nazwy miej-

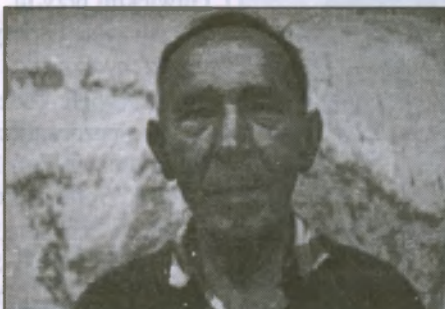
scowości, nawet polskiego pochodzenia, mają pisownię lub zakończenia niemieckie.

Miejscowość kościelna dla Blachowni, „Slawentzitz”, to naturalnie Sławięcice. W roku 1936 „Slawentzitz” zostało przez reżim hitlerowski przemianowane na „Ehrenforst”. To przemianowanie nawiązuje do dawnej, etnograficznej nazwy pochodzenia polskiego.

Z wpisu do księgi chrztów w Sławięcicach wynika, że rodzice Gustawa Giemsy byli wyznania katolickiego oraz to, że zarówno oni, jak i „świadkowie chrztu”, czyli „die Taufzeugen”, należeli do stanu średniego. Wpisu dokonał ówczesny ksiądz proboszcz, radca duchowny, Amandus Dronia.

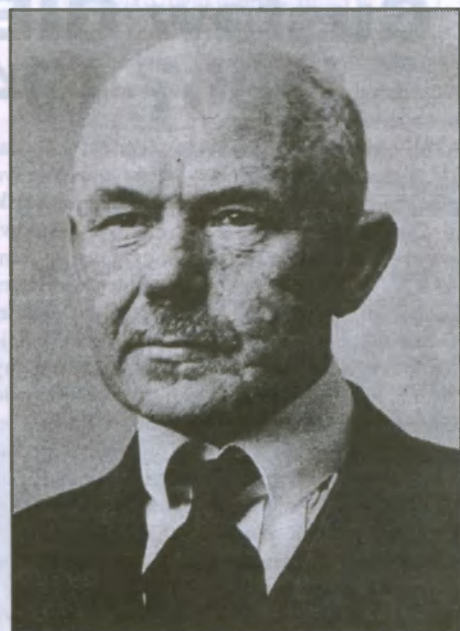
Rodzina Giemsa była prawdopodobnie związana z lokalizacją „Medarskiej” lub „Miedarskiej” Huty (Medar-Blechhammer-Hutte). Wszystkie miejscowości w okolicy należały do księcia zu Hohenlohe-Oehringen, który miał swój zamek w Sławięcicach.

Książe, jako właściciel urządzeń przemysłowych i majątności ziemskich, był pracodawcą dla robotników i poddanych swoich. Na Górnym Śląsku, w owych czasach panowały jeszcze głęboko feudalne zależności. O późnym zniesieniu poddaństwa świadczy pamiętanka kaplica na rozdrożu w Kędzierzynie.



Juliusz Giemsa, krewny Gustawa Giemsy z Lenartowic, zdjęcie z 1968 roku.

Fot. Antoni Jonecko



Gustaw Giemsa (1867-1948) z Blachowni Śląskiej, twórca słynnej metody barwienia mikroskopowego.

Było to po wojnach napoleońskich! Z drugiej strony społeczność Śląska była coraz bardziej świadoma i nastawiona wręcz rewolucyjnie pod względem narodowym i też socjalnym.

Ludzie przywołani przez księcia byli przeważnie wyznania ewangelickiego, po Śląsku „Wanieliki”, zaś Ślązacy przeważnie wyznania katolickiego. Rodzina Giemsa należała do rodzimej ludności górnośląskiej.

Własne badania wykazały, że nazwisko Giemsa, w oryginalnej, fonetycznej pisowni niemieckiej, ale niewątpliwie polskiej, jest znane obecnie w rejonie Blachowni, Kłodnicy, Kuźniczek, Lenartowic, Raciborza, Częstochowy i Gogolina.

W roku 1968 mogłem jeszcze porozmawiać z trzema osobami pokrewnymi z osobą Gustawa Giemsy. Szczególnie wartościowe były wypowiedzi Juliusza Giemsy.

Juliusz Giemsa, emerytowany urzędnik kolejowy, był synem kowala Jana Giemsy z Gogolina. Juliusz dobrze pamiętał swego słynnego krewnego i natychmiast rozpoznał go na podanej fotografii. Juliusz Giemsa, urodzony 9 stycznia 1888 roku; wówczas, w 1968 roku mieszkał w Lenartowicach, nieco na północny zachód od Blachowni, nad lasem, przy ulicy Powstańców Śląskich, pod numerem 15, gdzie odwiedziłem go dnia 8 grudnia 1968 roku.

Juliusz Giemsa, jego żona oraz siostra, Maria Giemsa, która mieszkała w przeciwnym domu, zgodnie potwierdzili, że rodzina hutmistrza Giemsa była związana z miejscem zwanym Medary lub Medarska Huta. Jak większość ludności na Górnym Śląsku, tak i rodzina Giemsa znała równie dobrze język niemiecki jak i język polski. Również Gustaw Giemsa znał język polski.

dokończenie na str. 6

dokończenie ze str. 5

Gustaw GIEMSA (1867-1948)

W okresie górnośląskiego plebiscytu, Gustaw Giemsa, wtedy już słynny naukowiec pracujący w Instytucie Medycyny Okrętowej i Tropikalnej w Hamburgu, przyjechał na Górny Śląsk, aby oddać swój głos.

Dowiedziałem się, że Gustaw Giemsa odwiedził wtedy swojego krewnego, Juliusza Giemse. Juliusz Giemsa pełnił akurat w tymże dniu odwiedzin dyżur na posterunku kolejowym numer 3 („am Bahnstreckenposten Nummer 3” - jak wtrącił po niemiecku). Z tego powodu Gustaw Giemsa podjechał do posterunku kolejowego konną bryczką („mit der Pferdekutsche”). Rozmawiano o różnych sprawach, ale wyłącznie rodzinnych. Niestety, nie mogłem dowiedzieć się, jak Gustaw Giemsa optował; czy za stroną niemiecką, czy też polską? I pozostanie to chyba na zawsze tajemnicą rodziny Giemców.

Trzeba wiedzieć, że na Górnym Śląsku ludzie są pod względem takich deklaracji nacjonalnych bardzo wstrzemięźliwi. Nawet wśród krewnych nie wypada rozmawiać na takie tematy. Wyczuwa się, iż takie sprawy należą do zupełnie intymnych i zupełnie osobistych tajemnic. Po prostu nie jest się eleganckim, gdy trąca się takie sprawy. Jedynie otwartą i głośno wypowiedzianą opcją jest świadoma i dumna „Śląskość” i to przez duże „Ś”!

O dzieciństwie i okresie szkolnym Gustawa Giemsy nie udało mi się zebrać żadnych danych, bo miejscowe archiwa nie przetrwały II Wojny Światowej. Nawet duże słowniki biograficzne nie przynoszą wiadomości o okresie szkolnym młodego Gustawa Giemsy.

Mimo wszystko udało mi się uzyskać pewne dane o środowisku, z którego wyrósł Gustaw Giemsa. Fotografie i wywiady, które zebrałem w latach 1968-1969 ukazują taki świat, który dzisiaj już w Blachowni Śląskiej nie istnieje (ks. prob. J. Koptoń, 24.6.1969 r.).

Streszczając uzyskane dane można z pewnością stwierdzić, że Gustaw Giemsa pochodził z prawdziwie górnośląskiej rodziny Opolszczyzny, związanej ze stanem średniego posiadania. Jego miejscowością rodzinną była uboga, wiejska osada przemysłowa, która jednak rozwijała się bardzo dynamicznie. Kościół i zamek był w sąsiedniej wsi. Dzwon przydrożny nawoływał do pracy i modlitwy. Wszyscy ludzie byli dwujęzyczni. Religia i praca należały do wielkich wartości; polityka zaś w ogóle nie; a nawet dyskwalifikowała i była zawsze podejrzana.

Z takiej atmosfery wywodził się Gustaw Giemsa. Jest oczywiste, że jego dalsza droga życiowa, jako studenta, a potem uczonego, nie była możliwa na miejscu. Ale to jest już zupełnie inna historia, którą odkładam na następne spotkanie. Przedstawię wtedy studia, podróże naukowe, pracę i zasługi naukowe słynnego Ślązaka, naszego sąsiada z Blachowni i Sławięcic.

prof. ANTONI JONECKO
Uniwersytet Jagielloński, Kraków



Dom Juliusza Giemsy w Lenartowicach, przy ulicy Powstańców Śląskich 15. Zdjęcie z 1968 roku.

Fot. Antoni Jonecko

OBSERWACJE

• Niedawno cieszyliśmy się ze sprawnego układania rur kanalizacyjnych. Mniej przyjemnym skutkiem tych prac jest zniszczenie nawierzchni części ul. Daszyńskiego, która nie została wyrównana po zakończeniu robót.

• Pojawiły się nowe tablice z nazwami ulic, chyba w całym naszym mieście. Również na tych ulicach, których nazwy najprawdopodobniej zostaną wkrótce zmienione (Armii Ludowej, M. Fornalskiej). Czy nie warto było jeszcze miesiąc poczekać?

• Rozdzwoniło się wiele nowych telefonów w Sławięcicach. Tym razem Telekomunikacja Polska rzeczywiście zadziałała bardzo sprawnie. Teraz ponoć czeka nas jeszcze zmiana numerów rozpoczynających się na 83.

• Pokazały się nowe znaki ograniczające szybkość na części ul. Sławięcickiej do 40 km/h. Aż kusi zapytać, czy powodem były znajdujące się na tym odcinku szkoły i kościół, czy też może zniszczona nawierzchnia?

• Na budynku „Kina” pojawiła się gablotka z aktualnymi informacjami z życia Klubu Sportowego „Sławięcice”. Zachęcamy wszystkich do śledzenia zamieszczanych tam informacji.

• Nikt nie interesuje się pomalowanymi przez wandalów znakami drogowymi i informacyjnymi znajdującymi się w naszym osiedlu. Podobnie jest w przypadku zniszczenia znaku przez pojazd (patrz znak za cmentarzem przy drodze do Zalesia). Czy to musi tak długo trwać?

• Nie ma również mądrego w całym Powiecie Kozielskim, który doprowadziłby do naprawy zabytkowego płotu parkowego na początku ul. Staszica. Panowie! Ktoś przecież spisywał jakiś protokół, coś meldował. Czy to tak trudno zadziałać konsekwentnie do końca?

• Rada Osiedlowa podjęła uchwałę, w której pozytywnie ustosunkowuje się do wniosku Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców o zbudowanie w Sławięcicach Domu Kultury z prawdziwego zdarzenia. Dom taki służyłby wszystkim organizacjom działającym w Osiedlu oraz wszystkim mieszkańcom. Do adaptacji na tego typu obiekt wytypowano wspólnie budynek i zaplecze dawnego Kina „Mozaika”. Obecnie rusza cała procedura starań o realizację tego wniosku. Czy nam się uda? Bądźmy dobrej myśli. O aktualnych „nowościach” w tej sprawie będziemy informować.

• O remont nawierzchni „woła dzień i noc” most na Kanale Gliwickim przy ul. Wróblewskiego. Wiele dziur można pokonać, ale takie bariery jakie powstały na tym obiekcie, są już nie do przebycia.

• Na wiele godzin pozbawiono nas prądu pewnego sobotniego wieczoru. Przyczynę już znamy. Próbowano przeciąć kabel pod napięciem 15 tys. Volt - licząc na łatwy „miedziany” zarobek. Sprawę prowadzi Policja.

• Uwaga kradną! Znowu odnotowano dwa przypadki włamań do domów w Sławięcicach. Apelujemy o wzmożoną sąsiedzką czujność. Prawie wszyscy już mamy telefony. Nie zostawiajmy domów bez opieki! Brońmy się!

Informacje zebrali:

Maria Różyńska, Gerard Kurzaj

Drukujemy kolejny odcinek pracy prof. dr hab. Karola Joncy z Uniwersytetu Wrocławskiego (tak! tak! naszego rodaka urodzonego w Sławięcicach) pt. "Śladami emigracji ze Śląska Opolskiego do Teksasu w XIX w." Jak wiemy inny nasz rodak, urodzony w Sławięcicach trochę później, ks. Franciszek Kurzaj, od prawie 10 lat pracuje w Teksasie z potomkami emigrantów, o których pisze prof. dr Jonca. Stąd nasze zainteresowanie tematem. Kilkakrotnie przeżywalismy już w Sławięcicach wizyty grup Amerykanów-Ślązaków. Mamy więc nadzieję, że praca ta zainteresuje Państwa. Życzymy przyjemnej lektury, a panu profesorowi Joncy dziękujemy za udostępnienie tekstu.

Nie wydaje się, by Ojciec Leopold Moczygamba uprzedził w swych listach przyszłych emigrantów przed czekającymi ich trudnościami w Teksasie. Być może, iż sami liczyli się z ewentualnymi niespodziankami „na dzikim zachodzie”. Warunki życia pierwszych śląskich osadników były nie

rodziców i siostrę Hankę mieszkającą w Płużnicy. Z listu redagowanego w Pannie Marii 18 czerwca 1855 r. wynika, że jego planom sprowadzenia swych najbliższych sprzeciwiła się część krewnych, wśród nich jego brat Franciszek. List zawierał przestrogi: „dla Hanki nie zabierajcie żadnego wiej-

Moczygamba opuścił parafię. Odtąd odwiedził ją tylko dwukrotnie - zmarł w 1891 r. w Detroit.

Różne były losy polskich wychodźców w Teksasie. Jeszcze o jednym z nich zachowała się obszerniejsza korespondencja. Wśród emigrantów opuszczających Śląsk Opolski w 1854 r. był niejaki Kasper Grosz, zwany także Gros lub Grosikiem, pochodzący z Haraszowskiego w powiecie strzeleckim. W domu pozostawił w oplakanych warunkach żonę i dzieci. Od chwili wyjazdu zaginął po nim wszelki ślad. Po latach żona zwracała się kilkakrotnie do władz rejencji w Opolu z prośbami o poszukiwanie męża w Ameryce. Gdy apele pozostawały bez echa, żona wniosła o uznanie męża-

EMIGRACJA DO TEKSASU (6)

mniej ciężkie od tych, które zdołali przezwyciężyć osadnicy w pobliskim New Braunfels, co prawda lepiej zorganizowani od niedawnych chłopów pańszczyźnianych. Wkrótce wyczerpały się zapasy żywności, nastał głód spotęgowany 14-miesięczną suszą (1855 r.). Prócz malarii dziesiątkującej przybyszów zagrażała ciągle plaga żmij, w pewnym stopniu też napady Indian zapuszczających się w te strony. Niepokoiły ich wreszcie bandy rabunkowe, bowiem po niedawnej wojnie Stanów Zjednoczonych (1846-48) z Meksykiem o Teksas trudno było mówić o ustabilizowanym życiu nad Zatoką Meksykańską.

Z pierwszych trudnych lat pracy pionierskiej zachowały się listy pisane - oczywiście po polsku - do bliskich na Śląsku Opolskim. Niezwykle ciekawe są listy Jana, Tomasza i ks. Leopolda Moczygemby, w których odpowiadają zarówno na pytania ich bliskich, a równocześnie zachęcają do przyjazdu do Teksasu. Z tych listów zapewne wyzierają trudności, gdyż Jan Moczygamba dość ostrożnie zachęca swych stryjków i innych krewnych. Pisał on w 1855 r. m.in. „Moi kochani stryjkowie. Pozdrawiam was obuch i wasze działki też, piszecie do mnie o doradę iakosz ia wam mam radzić iak bywam się sam nie podobalo to byćście namnie narzykali..”

W innym liście Tomasz Moczygamba prosił o przestanie mu konopi, pszenicy (!), pługa, butów z cholewami itd. Zapewnia też chętnych do emigracji mieszkańców Płużnicy, że ziemi starczy dla wszystkich. List kończy słowami: „a teraz pozdrawiamy wszystkich płużniczanów a z osobna pana rektora i piotra Dziuka, piotra Kruppę, z iech całemi familioma”.

Ojciec Leopold Moczygamba, założyciel Panny Marii zachęcał do przyjazdu swoich

skiego stroju, ponieważ tego tutaj nie może potrzebować iako wszyscy ludzie, którzy tu tej ciągną. Stroje nasze wiejskie służą tujejszym ludziom na wyśmiej i są przyczyną grzechu..”

Królewski landrat hrabia Strachwitz przyznał w liście do rejencji w Opolu, że (30 sierpnia 1855 r.) agitacja pierwszych emigrantów była owocna: „w okolicach Toszka szerzy się chęć do emigrowania do Ameryki. Ma ona swą przyczynę w tym, że misjonarz Ojciec Moczygamba, działający w stanie Texas-a pochodzący z Płużnicy Wielkiej - ma w okolicach Toszka licznych krewnych i znajomych. Teraz zachęca ich do emigracji tudząc ich lepszymi warunkami bytu w Ameryce. Równocześnie osiąga tym samym dla siebie tę korzyść, że w Ameryce powstaną nowe parafie”.

Jeszcze w 1855 r. nowy kontyngent chłopów wyjechał do Teksasu. Nie wiemy, czy byli wśród nich rodzice ks. Leopolda. Wiemy, że siostra Hanka i brat Franciszek z żoną nie porzucili ojczystych stron. Wiadomo też, że kolejni wychodźcy przybyli do Panny Marii. Doniósł o tym niemiecki agent emigracyjny Schüller w piśmie do rejencji w Opolu. Dodał też, że miejscowość ta leży na płaskowyżu w pobliżu Castroville, ma dobre powietrze i dobrą glebę dającą dobre dochody. Zdaniem Schulera ziemi jest tam pod dostatkiem. Cena 1 morgi pruskiej dobrej ziemi waha się od 1 do 1,5 dolara.

Długi okres suszy, głód, niepewność jutra wywoływały niezadowolenie nowych osadników Panny Marii. Winę przypisywano Ojcu Leopoldowi, który ich zdaniem, nie spełnił ich marzeń. Podobno chcieli go nawet zamordować, w czym przeszkodzili bracia. W tej relacji tkwi ziarno prawdy, bo zaledwie dwa lata po założeniu osady Leopold

emigranta za zmarłego. Ostateczne kroki wszczął radca rejencji w Opolu w listopadzie 1865 r. w piśmie do ówczesnego kanclerza pruskiego księcia Otto von Bismarcka. Na zlecenie Bismarcka poszukiwania wszczęte przez pruskiego konsula w Galveston w Teksasie doprowadziły na ślad po zaginionym Kasperze Grosiku. W marcu 1866 r. konsul zawiadomił, że niejaki pan Kreisle, człowiek godny zaufania z miasta Goliat zna bardzo dobrze poszukiwanego. Mianowicie Kasper „jeszcze żyje, brat udiął w wojnie (secesyjnej 1861-1865) jako żołnierz wojsk skonfederowanych, jest całkiem zdrowy. żyje około jednej mili od m. Goliat i zarabia dobrze, lecz nieco lekkomyślnie wydaje pieniądze. Pomimo obietnic złożonych p. Kreislemu nie wysłał jeszcze listu. Zamierza przestać żonie pieniądze na przejazd do Teksasu..”

Niestety akta rejencji opolskiej nie zawierają dalszych informacji i ostatecznie nie dowiedzieliśmy się, czy Grosik spełnił swe przyrzeczenie. Wyjeżdżali inni chłopci, którzy wówczas nie mogli znaleźć znośnych warunków egzystencji na Śląsku. Po powstaniu styczniowym w Królestwie Polskim fala polskich patriotów uchodzących przed prześladowaniami administracji carskiej podążyła również do osad świeżo założonych w Ameryce Północnej. Do Panny Marii przybył po powstaniu styczniowym ks. Adolf Sykstus Bakanowski, który kierował parafią i życiem osadników w Pannie Marii. W latach 60-tych w czasie wojny i po wojnie secesyjnej rozpoczął się okres pewnej stabilizacji społecznej i ekonomicznej. Mieszkańcy Panny Marii opowiedzieli się za północnymi stanami i wtedy też rozpoczął się ich awans społeczno-polityczny. Ugruntowała się ich pozycja ekonomiczna.

KAROL JONCA

Wyjdziesz w góry

Gdy zaczynasz wątpić w sens swoich poczynąń, przerwij pracę, wyjdź w góry i zastanów się nad sobą”.

Człowiek jest przedziwną istotą: z jednej strony potrzebuje aktywności i pracy, szaleństwa i poświęcenia, z drugiej - samotności i ciszy, kontemplacji i skupienia. Jeśli równowaga zostaje zachwiana, człowiek powoli zaczyna ginąć i obumierać, jak kwiat, którego pozbawiono wody i słońca.

Dlatego - oprócz domu i biura, fabryki i uczelni, kościoła i teatru - człowiek potrzebuje gór i morza, lasów i pustyń, rzek i stepów. Potrzebuje tym bardziej, im bardziej wyczerpują go praca i zagonienie, tłumy i kolejki. Trzeba tym bardziej, im chce się więcej zrobić i więcej dokonać, i więcej po sobie zostawić.

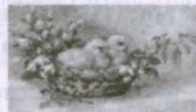
Nie bądź naiwny i zachłanny. Czas przeznaczony na obcowanie z dziełem natury nie jest czasem straconym. Nie należy do kategorii luksusu. Należy do podstawowych potrzeb człowieka. Procentuje niezmiennie owocnie jak grosz złożony w najlepszym banku świata.

Idź więc w góry, bo twoja dusza jest większa niż cały świat.

Ks. Roman E. Rogowski
„Ziarnko Gorczyca”

Był niepozornym, niskiego wzrostu człowiekiem, o charakterystycznej tyśinie i o niespotykanym humorze. Nie od przypadku nadał mu przydomek „Fröhlich” czyli „Wesoły”. Jego miejscem pracy była ulica Sławięcicka, jak na tamte czasy jedyna szosa asfaltowa Sławięcice, ale za to jaka! Asfalt był równutki, niziutkie krawężniki, chodniki dla pieszych były nie wybrukowane, ale za to bardzo równe. Wiemy wszyscy, że 60 lat temu i później prawie cały transport ładowy odbywał się konnymi wozami i z reguły zaprzęgiem dwukonnym. Zatem nietrudno sobie uzmysłować, jak zanieczyszczona

**Wszelkiej pomyślności z okazji
Świąt Wielkiej Nocy - piłkarzom, kibicom i mieszkańcom Sławięcic**



życzę

Zarząd Klubu Sportowego

NOWOCZESNE OKNA PCV

oferuje FIRMA „PRAKTYK”

ul. Sławięcicka 80, tel. 815-160

- bezpłatne pomiary i transport
- wieloletnia gwarancja
- sprzedaż na raty

gnąć swój wózek z piaskiem, posypując szczególnie wzniesienia przed mostami i inne oblodzone miejsca i zakręty. Za to z chwilą nadejścia wiosny ze zdwojoną energią musiał przystąpić do pracy, bo ile piasku wysypał zimą, tyle musiał sprzątnąć i wywieźć wiosną. Mimo to nigdy nie opuszczał go humor, miał zawsze uśmiechnięty wyraz twarzy. To od niego pochodzi ta anegdota z tzw. jego fachu. W Zabrze, gdzie ulice były podobnie zanieczyszczane jak w Sławięcicach, bowiem i tam prawie cały transport towarowy, szczególnie węgla, odbywał się konno, do oczyszczania ulic zatrudniano też kobiety, więc

EPITAFIUM DLA „FRÖHLICHA”

ekskrementami końskimi byłaby szosa sławięcicka, gdyby nie... właśnie, gdyby nie poczciwy „Fröhlich”, który codziennie przemierzał tę szosę z jednego końca na drugi i z powrotem, ciągnąc za sobą dość okazałej wielkości wózek ręczny, a na ramieniu trzymając łopatę. Nierzadko wózek był napełniony po brzegi tymi, jak mawiał, „bułtykami” i różnymi innymi śmieciami. Nieraz idący ze szkoły co starsi chłopcy pomagali mu pchać ciężki wózek, ale byli i tacy, którzy nadużywając jego dobroci siadali niepostrzeżenie na tyle wózka. Na brak pracy „Fröhlich” nie mógł nigdy się skarżyć - zważywszy, że w samych Sławięcicach w owym czasie można było doliczyć się ok. 40 koni, a może drugie tyle było w majątku księcia Hohenlohe, nie licząc przejezdnych furmanek do młyna albo na stację kolejową po różne towary, głównie węgiel. Pracodawcą, ale i zarazem surowym kontrolerem „Fröhlicha” był Urząd Gminy. Tak! Sławięcice były wtedy gminą. Trudno sobie wyobrazić, jak on sam mógł uporać się z oczyszczeniem szosy. W dniu 1 września 1939 r., kiedy to w przeddzień tą szosą ciągnęły wojskowe zaprzęgi konne, szosa dostała koloru brązowo-zielonego, uwalcowana jak gdyby miękką wykładziną, a nad nią unosił się nieznosny smród, panował bowiem wtedy nieprzeciętny upał. Robertowi Majnuszowi (tak się nazywał, jeśli dobrze pamiętam) nie łatwiej było zimą. Po wielkich opadach śniegu, szosę odśnieżano konnym pługiem śnieżnym, natomiast gdy występowała gołoledź, wówczas Robert musiał się sporo nachodzić - cią-

gnąć swój wózek z piaskiem, posypując szczególnie wzniesienia przed mostami i inne oblodzone miejsca i zakręty. Za to z chwilą nadejścia wiosny ze zdwojoną energią musiał przystąpić do pracy, bo ile piasku wysypał zimą, tyle musiał sprzątnąć i wywieźć wiosną. Mimo to nigdy nie opuszczał go humor, miał zawsze uśmiechnięty wyraz twarzy. To od niego pochodzi ta anegdota z tzw. jego fachu. W Zabrze, gdzie ulice były podobnie zanieczyszczane jak w Sławięcicach, bowiem i tam prawie cały transport towarowy, szczególnie węgla, odbywał się konno, do oczyszczania ulic zatrudniano też kobiety, więc

Robert zmarł śmiercią naturalną, tuż po wojnie i, o ile mi wiadomo, bezpotomnie. Gdzieś na naszym cmentarzu powinien jeszcze być jego grób. Pochylmy się nad nim - nie tylko nad grobem - i zróbmy choć krótką modlitwę o spokój jego duszy.

KASIA KERN

Zapraszamy na wycieczkę rowerową!

Tak! tak! to prawda! „Gazeta Sławiecka” zaprasza wszystkich chętnych na wspólną wycieczkę rowerową. Oto szczegóły:

Data wyprawy - sobota 2 maja 1998 r.

Miejsce zbiórki: plac obok Krzyża, przy zbiegu ulic Batorego-Kołatąja i Sławieckiej godz. 9⁰⁰.

Opis trasy: Sławieckie - Ujazd - Stary Ujazd - Zimna Wódka - Klucze - Zalesie - Cisowa - Miejsce Kłodnickie - Sławieckie.

Przewidujemy liczne atrakcje, takie jak zwiedzanie wspaniałych drewnianych kościołów w Zimnej Wódce i Kluczach, wspólne ognisko i pieczenie kiełbasek nad jeziorami w Miejscu Kłodnickim. Każdy uczestnik otrzyma bezpłatnie piękną plakietkę okolicznościową. Rada Osiedla funduje bezpłatną kiełbaskę i napoje przy ognisku. Wyprawa przewidziana jest na około 5 godzin.

Zachęcamy do wzięcia udziału w rowerowej przygodzie rodziców razem z dziećmi. Dzieci, które pojadą same, powinny mieć na to zgodę rodziców, napisaną na karteczce.

Spółecznym kierownikiem CYKLOSTRADY NR 1 jest Pan Marek Kurdziel, a jego zastępcą Pan Piotr OLESZ. Zgłoszenia do dnia 30 kwietnia, w sklepie „Praktyk” przy ul. Sławieckiej 80, przyjmuje Pani Marysia Swoboda nr tel. 815160. Przy okazji - dziękujemy Pani Marysi za społeczną pracę. A więc na rowery! Pogoda zapewniona! Zwiedzajmy naszą piękną okolicę! Do zobaczenia 2 maja o godz. 9⁰⁰ koło Krzyża! Obok zamieszczamy mapkę naszej wyprawy.

Gerard Kurzaj

CYKLOSTRADA NR 1



Trasa 1 CYKLOSTRADY 2.05.98 r.

CO DALEJ Z BELWEDEREM?

Dobrze wszyscy wiemy o jaki piękny zabytek chodzi. Zbudowano go w 1802 roku. Co chwilę piszemy o nim, z wielką troską. Pamiętamy przecież, że to właśnie staraniem mieszkańców Sławieck ten piękny pałacyk nie rozleciał się zaraz po 1945 roku. Rada Osiedlowa otrzymała w ostatnim czasie bardzo wiele pytań zaskoczonych mieszkańców osiedla. Co dalej z Belwederem? Uprzejmie informuję, że dnia 23 marca 1998 roku przeprowadziłem dłuższą rozmowę w tej sprawie z

Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Poinformowałem również o naszym niepokoju Zarząd Miasta K-Koźla. Zaproponowałem spotkanie, na miejscu w Sławieckach, aby na roboczo zastanowić się jak postępować dalej z tymi cennymi zabytkami. Wojewódzki Konserwator Zabytków obiecał, że po konsultacji z prezydentem K-Koźla na takie spotkanie przyjedzie. Obiecano mi również, że zaproszony zostanie obecny właściciel zabytkowych obiektów. Rozumiemy do-

brze, że wszystko zależy w takiej sprawie od pieniędzy na remont. Ale czy tylko? Obawiam się, że dalsze oczekiwanie zachęci jeszcze bardziej okolicznych złodziei do dalszej dewastacji tych pięknych kiedyś budowli. Liczę mocno, że Wojewódzki Konserwator Zabytków oraz pan prezydent K-Koźla dotrzymają słowa i zorganizują pilnie gospodarską naradę. O jej wynikach poinformujemy.

Przewodniczący Rady Osiedlowej
Gerard Kurzaj